

T. M., E. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 32/1-2(361-362), 148-155

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prasa o adwokaturze

„Dziennik Zachodni” (nr 231 z dnia 5.X.1987 r.) zamieszcza interesujący *wywiad* z dziekanem ORA w Katowicach adw. Franciszkiem Kustosem na temat społecznej misji adwokatury. Jest to — zdaniem adw. Kustosa — zawód trudny i wyczerpujący psychicznie, ale daje wiele satysfakcji, bo „adwokat jest jakby pierwszym wykładowcą prawa wobec obywatela i broniąc swobód obywatelskich, cieszy się ogromnym, społecznym zaufaniem”.

*

„Prawo i Życie” (nr 40 z dnia 3.X.1987 r.) podaje wypowiedź dziekana ORA w Warszawie adw. Macieja Dubois w artykule pt. *Wolna konkurencja czy wolna amerykanka*, w której stwierdził, że dopływ „nowych twarzy” do palestry spowodował zwiększenie konkurencji, ale jednocześnie i obniżenie poziomu usług prawnych.

*

„Słowo Polskie” (nr 236 z dnia 11.X.1987 r.) publikuje w dziale polemik *sprostowanie* dziekana ORA we Wrocławiu Stanisława Afendy, nawiązujące do artykułu opublikowanego w tej gazecie z dnia 5—6 września 1987 r. pt. „Brzydkie kaczątko”. Sprostowanie dotyczy pominięcia okoliczności, że decyzja Ministra Sprawiedliwości o wyrażeniu zgody na indywidualne wykonywanie zawodu adwokackiego przez adw. Bogusława Józefczuka została zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

*

„Gazeta Krakowska” (nr 222 z dnia 23.IX.1987 r.) informuje o wizycie adwokatów węgierskich w Krakowie i przytacza interesującą wypowiedź dziekana Izby Adwokackiej w Kecskemet dr Zoltana Uja. Organizacje samorządu adwokackiego Polski i Węgier są — zdaniem dziekana Uja — do siebie zbliżone. Wypowiadając się następnie na temat udziału obrońcy w procesie karnym, gość węgierski stwierdza, że w jego kraju postępowanie karne gwarantuje obrońcy kontakt z zatrzymanym już po pierwszym przesłuchaniu podejrzanego.

*

„Prawo i Życie” (nr 42 z 17.X.1987 r.) w publikacji zatytułowanej *Skargi na Temidę i jej koleżanki* informuje o rodzaju skarg obywateli zawartych w listach, które wpłynęły do Rady Krajowej PRON. Część tych listów (645) dotyczyło organów wymiaru sprawiedliwości, prokuratury,

MSW, kolegów ds. wykroczeń i adwokatury. Skargi na adwokaturę zawierają sygnały o nieprzestrzeganiu przez adwokatów zasad etyki zawodowej, nierzetelności prowadzenia powierzonych spraw, udzielaniu bez uzasadnionej potrzeby substytucji innym adwokatom lub aplikantom adwokackim, a nawet o odmowie udzielania pomocy prawnej.

*

„Głos Robotniczy” z Łodzi (nr 225 z dnia 27.IX.1987 r.) zawiera rzeczową wypowiedź Jerzego Ciesielskiego pt. *Kim jesteś adwokacie?* Autor stwierdza m.in., że działania adwokata leżą w interesie szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości, gdyż adwokatura swoją działalnością, swoimi wystąpieniami w indywidualnych sprawach wpływa na praktykę sądów i na reguły interpretacji przepisów oraz współtworzy prawo.

*

„Prawo i Życie” (nr 41 z dnia 10.X.1987 r.) zamieszcza rozmowę Macieja Urbaniaka z Wiesławą Jędrzejewską-Czajkowską, sędzią Sądu Rejonowego w Bydgoszczy. Publikacja nosi tytuł *Pod prąd* i odzwierciedla niemiłe wrażenia z okresu wykonywania zawodu adwokackiego, które skłoniły W. Jędrzejewską-Czajkowską do przejścia do sądownictwa.

*

Na łamach „Rzeczypospolitej” (nr 232 z dnia 5.X.1987 r.) znaleźliśmy, nawiązując do wcześniejszych publikacji pt. „Adwokatura: jaka jest i jaka być powinna?”, dwie wypowiedzi krytyczne o adwokaturze: *Przestarały model* (autor: adwokat J. Cerań) i *Otworzyć szeroko drzwi* (autor: Włodzimierz Brózdą).

Obok tych (krytycznych) wypowiedzi zamieszczony został w dzienniku również artykuł adw. Janiny Kruszewskiej zatytułowany *Pomoc prawna nie jest towarem, honorarium nie jest ceną*. W konkluzji adw. J. Kruszewska stwierdza, że na pytanie, jaka jest adwokatura i jaką być powinna, należy odpowiedzieć: zgodnie z ustawą-Prawo o adwokaturze. Taka powinna być „adwokatura współczesna spełniająca ustawą wyznaczone zadania w ochronie praw i wolności obywatelskich, nie wolna od błędów w wykonywaniu zawodu, wskazujących na konieczność doskonalenia zawodowego. Nie powinna ona być natomiast przeniesiona na rynek pomocy prawnej rządzący się prawami konkurencji *per fas et nefas*, ponieważ nie reprezentuje wartości rynkowych, ale zgola inne”.

Również adw. Jacek Kondracki w artykule pt. *Mity mają długi żywot* rozprawia się właśnie z mitami o adwokaturze. Mity te, których echa znajdujemy w art. M. Urbaniaka, są krzywdzące dla adwokatury

i jakoś nie znajdują potwierdzenia w badaniach nad prestiżem różnych zawodów. Właśnie w tych badaniach zawód adwokata plasuje się w czołówce.

T.M.

*

Znany nie tylko w naszym środowisku adw. dr Roman Łyczywek, snuje swoje — jak zawsze interesujące — rozważania na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 17 z dnia 1.IX.1987 r.) pod tytułem *Wolno to, co nie jest zakazane*. Właściwie tytuł wyjaśnia wszystko, ale uzasadnienie tak prostej i oczywistej zasady dokonane przez adw. Łyczywkę jest bardzo interesujące. Rozważania Autora pod adresem Rady Legislacyjnej co do ograniczenia, a przynajmniej zahamowanie rosnącej lawiny przepisów, są arcyślusne i oby zostały nie tylko wysłuchane!

*

Redaktor Teresa Zagajewska z „Gazety Prawniczej” przeprowadziła interesującą rozmowę na temat adwokatury z adw. drem Kazimierzem Łojewskim, prezesem NRA, adw. dr Eugeniuszem Sindlewskim, wiceprezesem NRA, oraz z adw. drem Wiesławem Łukawskim, dyrektorem Ośrodka Badawczego Adwokatury. Rozmowa ta została opublikowana w „Gazecie Prawniczej” (nr 22 z dnia 16.XI.1987 r.) pod dość przewrotnym tytułem *Słuchamy opinii wszystkich...*

Pani redaktor, zagajając rozmowy, nawiązała do krytycznych artykułów prasowych, jakie ostatnio dość licznie gościły na łamach prasy (oczywiście przedmiotem tej krytyki była praca adwokatury). Rozmowa i argumentacja w niej użyta jest naprawdę interesująca. Sprowadza się ona do wyjaśnienia pewnych uwarunkowań społecznych adwokatury, funkcji, jaką spełnia w społeczeństwie i przy wymierzaniu sprawiedliwości, oraz rozwiewania pewnych mitów i stereotypów.

Powolywano się też na badania CBOS oraz Ośrodka Badawczego Adwokatury. Wynik tych badań jest zbieżny, mianowicie w odczuciu społecznym adwokat plasuje się wysoko, chciałoby się powiedzieć: mimo wszystko. Wydaje się, że rozmowę tę należy przeczytać, gdyż żadna relacja nie może przekazać wszystkich przebogatych wątków w niej poruszonych. Warto jednak przytoczyć jedną z konstatacji prezesa NRA adw. dra Łojewskiego, że adwokat współczesny końca XX wieku „powinien być wyposażony w zespół takich walorów, jak intelekt, etyka i patriotyzm”.

*

Na łamach „Przekroju” (nr 2209 z dnia 11.X.1987 r.) zamieszczono rozmowę redaktor Anny Popławskiej z adw. drem Kazimierzem Łojewskim pod tytułem *Adwokat przywołany na pomoc*. Redaktor Popławską interesowały motywy wybrania zawodu adwokata, organizacja

polskiej adwokatury i jej usytuowanie w strukturze prawnej państwa, etyka i godność zawodu, pogląd na karę śmierci. Warto tu przytoczyć niektóre sformułowania rozmówcy adw. dra K. Łojewskiego:

„(...) Proszę przy tym wziąć pod uwagę, że należę do pokolenia, które przeszło wojenną konspirację z wszystkimi jej wzlotami i upadkami: jestem kapralem-podchorążym AK, byłem więźniem Buchenwaldu i Sachsenhausen. W latach 50. adwokatura stała się dla mnie azylem. Bo mimo ostrych presji, które nie ominęły i tego środowiska, był to zawód, który nawet wówczas gwarantował pewną niezależność.

(...) my, polscy prawnicy, jesteśmy przedstawicielami adwokatury typu nie brytyjskiego, lecz europejskiego, kontynentalnego, ukształtowanej głównie pod wpływem francuskiej kultury prawniczej. (...)

Adwokatura — to jedyny inteligentki zawód w Polsce zorganizowany na zasadach samorządu. Nie jesteśmy korpusem urzędników, nie podlegamy żadnej hierarchii państwowej. (...)

Władzą — chociaż nie jest to w pełni adekwatne określenie — jak gdyby nadrzędną w stosunku do adwokatury jest Rada Państwa. Radzie Państwa podlega triada prawnicza: Sąd Najwyższy, Prokuratura Generalna i Adwokatura Polska. Podległość ta sprowadza się do składania sprawozdań z rocznej działalności. Nasze sprawozdanie za 1986 r. zostało — acz z pewnymi akcentami krytycznymi — przyjęte z ogólną oceną pozytywną, mimo że, jak wiadomo, Naczelna Rada Adwokacka przechodziła pewien kryzys już w czasie obowiązywania nowego prawa o adwokaturze. To bardzo ciekawa rzecz: w 1982 r., w okresie stanu wojennego, ukazuje się prawo o adwokaturze, które jest oceniane jako jedno z bardziej demokratycznych praw dotyczących tego zawodu. (...)

Moi francuscy i zachodniemieccy koledzy określają «polskim paradoksem» to, że w tym okresie wyszło prawo respektujące par excellence wszystkie tradycyjne, samorządowe prawa adwokatury.

(...) adwokat przy zachowaniu kodeksu etyki zawodowej musi być przede wszystkim tym, co tak pięknie określił prof. Kotarbiński: spolegliwym opiekunem obywatela. I w tym wyraża się istota zawodu adwokackiego. Zatem pierwszym dogmatem jest służba na rzecz klienta. Służba w ramach obowiązującego systemu prawnego. Zasada *primum non nocere* ma zastosowanie nie tylko w świecie lekarskim. Ale, tak jak w medycynie, sama ta zasada nie wystarczy. Co to znaczy adwokat, *advocatus*? Przywołany. Przywołany, oczywiście, na pomoc. Odwieczną rolą adwokata polega na pośredniczeniu między obywatelami państwa a państwowym porządkiem prawnym, by z jednej strony bronić jednostkę przed — jak my to nazywamy — omnipotencją państwa, z drugiej zaś realizować postulat ochrony rzeczpospolitej poprzez obronę jej obywateli.

Idea wykonywania zawodu adwokackiego polega i na tym, aby w sytuacji kiedy klient jest oskarżony o najcięższą nawet zbrodnię, kiedy wszyscy są przeciwko niemu: państwo, aparat wymiaru sprawiedliwości, opinia społeczna, jego najbliżsi, aby ten jeden człowiek, obrońca, w imię reali-

zacji ideału sprawiedliwości i proworządności był przy nim z całą swą wiedzą profesjonalisty do dyspozycji. (...)

Przypomnę tu obronę zbrodniarzy wojennych i to, jak wielki honor przyniósł polskiej adwokaturze czas, gdy obrońcami hitlerowców byli adwokaci, do niedawna jeszcze więźniowie obozów koncentracyjnych. Przecież Hessa, komendanta obozu oświęcimskiego, bronił były więzień Oświęcimia. To był piękna obrona w imię postulatów sprawiedliwości. (...)

My, adwokaci, i ja jako jednostka wśród nich jesteśmy przeciwnikami kary śmierci. Kara śmierci jest archaicznym środkiem nie mającym racji bytu w nowoczesnym społeczeństwie. Uważam, że obecnie społeczeństwa dojrzały już do tego, aby ją eliminować. Zauważyłem, że przeciwnicy kary śmierci w Polsce jak gdyby załamują się, gdy mówi się o terroryzmie czy o zbrodniarzach wojennych. Jednakże ustawodawstwa europejskie, np. francuskie i włoskie, gdzie zniesiono karę śmierci, nie załamują się. Przyjęto tam założenie, że z zagrożeniem terroryzmu będzie się walczyć przy pomocy środków humanitarnych. (...)

(..) w tym zawodzie tkwią pewne elementy aktorstwa. W XIX w. adwokat musiał być aktorem i oratorem. Musiał wzruszać. W tej chwili wzruszanie w zasadzie mało się liczy. Pracujemy przy pomocy „szkiełka i oka”. I dlatego przemówienie adwokackie jest teraz bardzo trudną sztuką. Oratorstwo polityczne, parlamentarne może sięgać po elementy zawsze chwytliwej demagogii. Oratorstwo religijne obliczone jest na budzenie wzruszeń. Oratorstwu sądowemu przypada najmniej wdzięczna i najmniej efektywna płaszczyzna — racjonalizmu. Dawniej dobry adwokat cytował Szekspira, Słowackiego, operując odpowiednio ustawionym głosem. Dziś adwokat musi być przede wszystkim dobrym prawnikiem. Ekspertem prowadzącym klienta przez dżunglę przepisów prawnych.

Różne kultury tworzyły i tworzą rozliczne modele psychointelektualne sylwetki obrońcy. Kultura francuska z przełomu wieków wylansowała model adwokata-kapłana, niosącego pomoc niemal w oparach sakralności, niepodatnego na wszelkie pokusy. A jako przeciwstawienie ukształtował się — na szczęście nie jurysdykcji europejskiej — typ adwokata-szakala nastawionego na jedno: na efektywność załatwienia sprawy, obojętne jakimi środkami. Za odpowiednie wynagrodzenie, oczywiście. Z modelem szakala walczą adwokatury na całym świecie. Jeżeli w systemie naszego samorządu, naszej adwokatury spotykamy się — bardzo rzadko na szczęście — z tego rodzaju objawami, tępimy je ogniem i mieczem. (...)

Pokrzepiającą refleksją jest, że adwokatura, będąca jedną z najważniejszych spraw w moim życiu, zajmuje dobrą pozycję w oczach opinii społecznej. Jest to zawód szanowany. (...)

*

„Prawo i Życie” (nr 33 z dnia 15.VIII.1987 r.) publikuje artykuł red. Andrzeja Jankowskiego na temat badań ankietowych przeprowadzonych przez Zrzeszenie Prawników Polskich wśród prawników emery-

tów i rencistów. Przedmiotem tych badań była sytuacja materialna, a objęto nimi 404 respondentów (w tym 48 adwokatów). Jest to sytuacja niewesoła, można wręcz powiedzieć: tragiczna. Czynnikiem frustrującym jest „brak stabilizacji i postępująca inflacja. Waloryzacja nie nadała po prostu za wzrostem przeciętnej płacy.” Nic dodać, nic ująć. A swoją drogą — czegoś żal.

*

„Gazeta Prawnicza” (nr 15 z dnia 1.VIII.1987 r.) przedrukowała (z nieznanymi skrótami) artykuł z „Literaturnej Gaziety” pod znamienym tytułem: *Co przeszkadza adwokatowi w walce o sprawiedliwość?* Czyta się ten artykuł, a właściwie rozmowę pracownika naukowego z redaktorem, z mieszanymi uczuciami. Wiele faktów i sytuacji tam opisanych przypomina coś swojskiego, choć już z przeszłości. Cała rozmowa zmierzała do odpowiedzi na pytanie, dlaczego adwokaci nie mogą w odpowiednim czasie powstrzymać mechanizmu prowadzącego do skazania niewinnego człowieka. Rozmówcy wskazywały na pewne niespójności prawa i praktyki, jak prestiż adwokatury, liczba adwokatów i ich wynagrodzenia, niezawisłość i niezależność, zarobki, lokale zespołów, technizacja pracy itp. Okazuje się, że bolączki adwokatów są podobne, choć polska adwokatura wydaje się mieć przynajmniej lepszą sytuację legislacyjną i etyczną.

*

W dniu 8.XI.1987 r. redaktor Irena Dziedzic przeprowadziła wywiad telewizyjny z adw. drem Kazimierzem Łojewskim, Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Jak zawsze w „Tele-echu” (zawsze się zastanawiam, po co zmieniono tytuł znanej od wielu lat audycji), poruszono tematy ważne i nośne społecznie. A ponieważ spotkało się dwóch rozmówców inteligentnych, dobrych fachowców w swoich dziedzinach, więc i rozmowa była błyskotliwa i interesująca.

Pani redaktor Irena Dziedzic wystąpiła w roli *advocatus diaboli*, natomiast Kolega-Prezes miał okazję zaprezentowania swoich przemyśleń i poglądów na temat roli adwokatury w społeczeństwie w wymierzaniu sprawiedliwości, w obronie praw i wolności obywatelskich. Trudno jest przytoczyć dosłownie całą rozmowę. Przelana na papier straciłaby główny walor: potoczność i dowcip sytuacyjny, poparty mimiką i oszczędną gestykulacją. Warto jednak pokusić się o wypunktowanie choćby kilku problemów.

Kolega Prezes zaczął od studiów prawnych, krytycznie wyrażając się o szerzonej z katedr tezie, że prawo jest wyrazem woli klasy panującej z pominięciem jego wartości uniwersalistycznych z dziedziny kulturowej i moralnej. Jak wyrzut (dodajmy: uzasadniony) zabrzmiało stwierdzenie, że społeczeństwo dostrzega punitywną funkcję prawa, a więc odczuwa prawo jako środek karania, a nie jako środek ochrony i gwarancji praw

i swobód obywatelskich. Interesująco zabrzmiało stwierdzenie, że adwokatura jest papierkiem lakmusowym demokracji i sprawiedliwości. Uwieńczono rozmowę problemem dotyczącym konieczności przebudowy świadomości prawnej oraz problemem stosunku idei sprawiedliwości do idei równości. Adwokat dr K. Łojewski sformułował tezę — na pierwszy rzut oka zakrawającą na paradoks — że równość może być niesprawiedliwa, a sprawiedliwość może być nierówna.

Audycję tę zauważył redaktor Stanisław Grzelecki, który na łamach „Życia Warszawy” (nr 271 z dnia 19.XI.1987 r.) w felietonie „owocowym” pod tytułem *Grejpprut* tak skwitował tę kwestię:

„Z wypowiedzi dra Łojewskiego zrozumiałem, iż takie pojęcia jak równość i sprawiedliwość mogą okazywać swe dwoiste znaczenie. Oto równość nie zawsze może być «sprawiedliwa», zaś sprawiedliwość nie zawsze może być «równa».

Wypaczenie pojęcia równości dr Łojewski objaśnił przytaczając — przerażające ludzi myślących — porzekadło zrodzone w pewnym okresie u nas: czy się stoi, czy się leży — x tysięcy się należy..

Od każdego wedle jego możliwości, każdemu wedle jego potrzeb — jest zasadą idealną; jej stosowanie wymaga pokonania drogi najtrudniejszej — dotarcia do świadomości ogółu jednostek w społeczeństwie. Wszystkim „po równo” byłoby niesprawiedliwością, bo przecież ludzie nie są równi pod względem swoich potrzeb. Jednemu są potrzebne przede wszystkim mocne buty, drugiemu jeszcze i symfonie Beethovena.

Sprawiedliwość też może być dwoista. Wobec prawa wszyscy są równi, ale — jak przypomniał dr Łojewski — był czas, gdy mawiano, iż niektórzy są «równiejsi». Idzie tu nie tylko o pewne przywileje, ale i o świadomość własnej odpowiedzialności wobec praw. A ta odpowiedzialność nie jest i nie może być równa. Komu więcej dano, od tego więcej się oczekuje i wymaga. A więc równość i sprawiedliwość też miewają, rzecz by można, smak grejppruta. Słodkawo-gorzkawy.”

*

Aż w trzech dziennikach [„Expres Poznański” (nr 136 z dnia 15.VII.1987 r. oraz nr 137 z dnia 6.VII.1987 r.), „Echo dnia” z Kielc (nr 139 z dnia 20.VII.1987 r.) i gdański „Wieczór Wybrzeża” (nr 166 z dnia 30.VIII.1987 r.)] Jacek Artowski zamieścił artykuł poświęcony bliżej nie sprecyzowanemu adw. Z.Z., który w pracy zawodowej okazał się nieuczciwy. Opisywane przez redaktora praktyki adw. Z.Z. dotyczące obrony w trzech sprawach karnych i pobrane przez niego honoraria zasługują na jednoznaczne potępienie. Działalność tę uwieńczyło przyjęcie w depozyt znacznego majątku od człowieka, któremu groziła odpowiedzialność karna (został zresztą później skazany), a następnie odmowa jego wydania i wręcz zaprzeczenie, aby takie przyjęcie miało miejsce, jak również przystąpienie do spółki waluciarzy i obroty środkami dewizowymi. Oczywiście działalność ta została ujawniona i sprawca został odpowiednio ukarany przez sąd pierwszej instancji.

No cóż, sprawa jak sprawa. Adwokatura jest taką samą jak społeczeństwo, stanowi jego część. Może się więc trafić również człowiek nieuczciwy, wręcz przestępca. I dobrze się stało, że organy ścigania położyły temu kres. Można podziwiać jednak obrotność pana redaktora: opublikować ten sam tekst w kilku dziennikach (przynajmniej z tych trzech dzienników otrzymaliśmy wycinki) jest nie lada sztuką!

*

„Kurier Polski” (nr 172 z dnia 4—6.IX.1987 r.) postanowił drukować wspomnienia adwokatów z różnych dramatycznych procesów. Na pierwszy ogień poszedł znany kolega i wybitny obrońca adw. Władysław Pocięj. Opisuje on znany proces poszłakowy z lat 1967/1968 ze Szczecina o zabójstwo ekspedientki. W pierwszej instancji zapadły trzy wyroki śmierci. W wyniku rewizji i emocjonalnego zaangażowania się obrony zapadł wyrok niewinniający. Całość została świetnie opisana przez redaktora Stanisława Krupę, któremu należą się piękne podziękowania za pokazanie pracy obrońcy od strony „kuchni”.

*

„Antena” (nr 38 z dnia 9.IX.1987 r.) pozazdrościła „Kurierowi Polskiemu” i również publikuje na swoich łamach wspomnienia znakomitego obrońcy adw. Jerzego Nowakowskiego pod tytułem: *Moje największe procesy*. Kolega Nowakowski opowiada o procesie Ludwika Kalksteina w 1954 r. Jest to znana postać z okresu okupacji, przeszła do naszej historii. Wystarczy powiedzieć, że od 1945 r. do chwili obecnej ukazało się ponad 150 publikacji książkowych, prasowych, radiowych i telewizyjnych poświęconych różnym aspektom działalności Kalksteina. Adw. Jerzy Nowakowski opowiedział o tej sprawie to, co — ze względu na tajemnicę obrończą — mógł ujawnić, ale uczynił to ze swadą gawędziarza, a całość przygotowała do druku redaktor Dorota Dłanian. Trzeba tu wspomnieć, że Polskie Radio w programie III nadało w dniu 13.IX.1987 r. specjalną audycję redaktor Krystyny Bednarz z udziałem adw. Jerzego Nowakowskiego.

*

Podobny charakter wspomnieniowy nosi felieton adw. Haliny Piekarskiej opublikowany na łamach „Słowa Powszechnego” (nr 163 z dnia 21—23.VIII.1987 r.) pod tytułem *Niedobra miłość*. Felieton ten (opatrzonej bocznym tytułem: Z notatnika adwokata) opisuje w pięknej formie autentyczny proces pracownicy księgowości, która z miłości sprzeniewierzyła kilkaset tysięcy złotych, aby utrzymać przy sobie chłopca, którego kochała. Niestety, była to ofiara daremna: księgowa została skazana, a chłopiec okazał się niegodny tej miłości.

E.M.